

Manczew, Krystio

Narodowościowo-mniejszościowe problemy Bułgarii i Polski oraz ich wpływ na bezpieczeństwo Międzymorza (1919-1939)

Mazowieckie Studia Humanistyczne 3/2, 43-59

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krystio Manczew

NARODOWOŚCIOWO-MNIEJSZOŚCIOWE PROBLEMY BUŁGARII I POLSKI ORAZ ICH WPŁYW NA BEZPIECZEŃSTWO MIĘDZYMORZA (1919–1939)

Historia narodów Międzymorza od ich powstania i konsolidacji do dnia dzisiejszego jest wypełniona walkami o emancypację narodową, o zburzenie obcych imperiów (otomańskiego, habsburskiego), o wyzwolenie narodowe, o stworzenie i umocnienie własnych państw narodowych, o realizację takich czy innych zaborczych i hegemonistycznych ambicji, o uzyskanie i obronę praw narodowych i mniejszościowych, o przewyciężenie doznanych niesprawiedliwości itd. Wszystko to wskazuje, że u podstaw istniejących problemów, sprzeczności i konfliktów na terenie Międzymorza, mających miejsce w czasach nowych i najnowszych, leży problem narodowościowy.

Problem narodowościowy w tym rejonie nigdy nie był i nie jest jakimś abstrakcyjnym problemem teoretycznym. Wprost przeciwnie, chodzi o problem praktyki państwowo-politycznej, o granice i zasięg terytorialny danych państw oraz o wzajemne stosunki poszczególnych narodów. Właśnie dlatego narodowo-mniejszościowe problemy Bułgarii i Polski oraz innych krajów Międzymorza, mają bezpośredni związek z bezpieczeństwem tego rejonu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że usunięcie sprzeczności narodowościowych stanowi ważną przesłankę pokoju i istotny element bezpieczeństwa regionalnego.

Jak wiadomo, przez dziesięciolecia i stulecia Międzymorze było pod panowaniem obcych imperiów. Spadkobiercami tych imperiów stają się państwa narodowe, tworzone na zasadzie narodowościowej, w myśl reguły „dla każdego narodu własne państwo”. Nie da się jednak osiągnąć dokładnego pokrywania się narodu, terytorium i państwa. Dzieje się tak, ponieważ spuścizna po obcych imperiach jest dzielona bardziej według reguły silniejszego, niż na zasadzie racji narodowych. Niemalą rolę odgrywają tu siły zewnętrzne, bezpośrednio zaangażowane w rozwiązywanie państwowo-terytorialnych i narodowo-politycznych problemów Międzymorza i – jak wiemy – mające swoje własne interesy. Poza tym w wielu przypadkach granice etniczne nie są wyraźnie zaznaczone. Jest też немало rejonów o ludności mieszanej, gdzie po prostu nie da się przeprowadzić

wyraźnych granic etnicznych. Jednocześnie Serbowie, Chorwaci i Słoweńcy zostali ogłoszeni „trójmiennym” narodem, co w żaden sposób nie odpowiadało rzeczywistości historycznej. W pewnym stopniu podobnie było z Czechami i Słowakami, połączonymi w jednym państwie.

Z tych wszystkich powodów problem narodowościowy nie schodzi ze sceny historycznej, także po wycofaniu się obcych imperiów z Międzymorza. Zmienia się jednak jego podstawowa treść: teraz ciemiejącą narodowym są nie obce imperia, konglomerat ziem i narodów, tylko państwa narodowe, obejmujące swoimi granicami ludność innej narodowości; nie chodzi już o zburzenie obcych imperiów i stworzenie własnych państw narodowych, tylko o obronę rodaków, którzy znaleźli się poza macierzą; są też specjalne umowy o ochronie mniejszości pod patronatem Ligi Narodów. Problem narodowy zaczyna coraz bardziej przybierać charakter problemu narodowo-mniejszościowego, którego rozwiązanie nie zależy już od tego czy innego ruchu narodowyzwoleńczego, tylko od koniunktury międzynarodowej i polityki państw narodowych.

Narodowo-mniejszościowa polityka państw Międzymorza powinna być rozpatrywana w dwóch aspektach: po pierwsze – jako polityka w stosunku do rodaków, znajdujących się w innych państwach, i po drugie – jako polityka wobec ludności innej narodowości na własnym terytorium państwowym. W swoim pierwszym aspekcie polityka ta mogłaby się najogólniej wyrazić pojęciem „ochrona” a w drugim – pojęciem „asymilacja” i nawet „czystka etniczna”. W obydwu aspektach w mniejszym lub większym stopniu koresponduje ona z nastawieniem mocarstwowym: chodzi nie tyle o los rodaków w sąsiednich państwach, ile o przynależność terytoriów, na których oni mieszkają: duże terytorialnie państwo nieuchronnie obejmuje swoimi granicami ludność innej narodowości, a sfery rządzące i nacjonalistyczne w poszczególnych krajach dążą do stworzenia „wielkiego” i zarazem homogenicznego jednonarodowościowego państwa. Są dwa sposoby osiągnięcia tego celu – albo wypędzenie ludności innej narodowości i „oczyszczenie” własnego terytorium państwowego od „tych innych”, albo ich stopniowa asymilacja.

Jeśli skupimy się na Bałkanach, czyli na Bułgarii i jej sąsiadach, zobaczymy, że w rejonie tym próbowano i jednego, i drugiego¹. Podczas wojen (1912-1918) i bezpośrednio po nich Grecja i Turcja realizowały na swoim terenie „czystkę etniczną” poprzez tzw. wymianę ludności. Chodzi w gruncie rzeczy o ucieczkę zagrożonej zagładą fizyczną ludności z obydwu tych krajów: Turcja wypędziła chrześcijan – Bułgarów i Greków – z terytorium tureckiego, a Grecja – Bułgarów oraz po części Turków i Pomaków [Bułgarzy wyznający islam – przyp. tłum.] z terytorium greckiego. Na opuszczonych przez chrześcijan terenach w Turcji osiedlali się przybywający z Bałkanów muzułmanie, a na opu-

¹ Por. K. Mančev, *Nacionalnijat vāpros na Balkanite*, Sofija 1995.

szczone rejony Grecji (Macedonia Południowa i Tracja Zachodnia) przybywali greccy uchodźcy z terytorium Turcji. W wyniku tego powstała nowa sytuacja demograficzna: Tracja Wschodnia nabrała tureckiego charakteru etnicznego, Południowa Macedonia i Tracja Zachodnia – greckiego charakteru etnicznego, a na Bułgarię spadł ciężki problem uchodźców.

W odróżnieniu od Grecji i Turcji w Jugosławii nie było przybyszów – Serbów, których można by osiedlić w Macedonii i na Kresach Zachodnich [chodzi o tereny na zachód od granicy bułgarsko-serbskiej – przyp. tłum.]. Poza tym językowa bliskość Bułgarów i Serbów sprawiła, że polityka serbska liczyła na pomyślną asymilację. I Belgrad zabrał się nie do oczyszczania swojego państwa z Bułgarów, tylko do ich serbizacji: Macedonia została ogłoszona „Serbią Południową”, Kresy Zachodnie traktowano jak odwieczną ziemię serbską, zamykano bułgarskie instytucje oświatowe, kulturalno-oświatowe i cerkiewne, bułgarskie nazwiska otrzymały serbską końcówkę -ië itd. W ten sposób Bułgarzy automatycznie stawali się „prawdziwymi” Serbami. Podobna była też sytuacja w Południowej Dobrudży, zamieszkaney przeważnie przez ludność bułgarską, ale pozostałej po wojnie w granicach Rumunii.

Bułgaria ze swojej strony ani nie chciała, ani nie mogła pogodzić się ze stratą obszernych terytoriów, które były bułgarskie i są uznawane za bułgarskie. Sofia oczywiście nie mogła także akceptować procesu denacjonalizacji i asymilacji Bułgarów, którzy po wojnach pozostali w sąsiednich państwach. Powstaje pytanie: jak można dokonać zmiany, jak naprawić wyrządzone już niesprawiedliwości narodowe?

Obiektywna ocena tej sytuacji wskazuje, że nie można liczyć ani na bułgarski ruch narodowyzwoleńczy w sąsiednich krajach, ani na jakąś siłową bułgarską akcję obrony narodowej. Pozostaje zatem działanie drogą dyplomatyczną i na podstawie prawa międzynarodowego. W tym przypadku chodzi o artykuł 19 Paktu Ligi Narodów, który otwiera możliwość pokojowej rewizji traktatu pokojowego z Neuilly, o artykuł 48 tego traktatu, przewidujący zapewnienie Bułgarii dostępu do Morza Egejskiego i o traktaty mniejszościowe pod patronatem Ligi Narodów, które przynajmniej z formalnego punktu widzenia bronią Bułgarów z państw sąsiednich przed wypędzeniem i asymilacją.

Wszystko to kierowało Bułgarię ku polityce pokojowej rewizji, sformułowanej jeszcze za czasów rządów Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego. Biorąc na siebie odpowiedzialność za podpisanie traktatu pokojowego w Neuilly Aleksander Stambolijski *a priori* odrzucał jakąkolwiek myśl o sprzeciwie. „Każda odmowa podpisania układu oznaczałaby kontynuację wojny, a o wojnie nikt u nas nie myśli”². „Jako opozycja walczyliśmy najodważniej przeciw wciągnięciu Bułgarii do wojny, wstydem i hańbą będzie, jeśli jutro jako rządzący nie

² Por. A. Stambolijski, *Izbrani prozvedenija*, Sofija 1979, s. 241.

będziemy w stanie opanować sytuacji [...] Dopóki my, ludowcy, rządząmy, nie pozwolimy na wojnę”³ – oświadczał niejednokrotnie przywódca ludowy. Jest on przekonany, że traktat pokojowy z Neuilly nie może być wieczny, że okowy tego traktatu zostaną zerwane, ale to da się osiągnąć nie „krwawym mieczem”, tylko poprzez „oburzone sumienie świata”⁴. Stąd też dążenie Sofii do udobruchania zwycięzców i zasłużenia na ich zaufanie poprzez lojalne wykonywanie zobowiązań, wypływających z traktatu pokojowego. Z tym też są związane sugestie rządu w Sofii, adresowane do ludności bułgarskiej z terytoriów, podporządkowanych obcej władzy i nawołujące do zachowania spokoju i pokojowego czekania na „przebudzenie się” sumienia świata. Obiecuje się przy tym, że Bułgaria znajdzie sposób porozumienia się ze swoimi sąsiadami, że „w niedługim czasie uda nam się pokojowymi środkami zrealizować nasze narodowe aspiracje”, że zniewoleniu bułgarskich kresów zostanie położony kres itd.⁵ Nie szczydziło się w tym kierunku odpowiednich wysiłków, ale wszystko okazało się daremne, wszystko stanowiło nieuzasadnione złudzenie – traktat pokojowy z Neuilly stawał się faktem, bez widoków na jakiegokolwiek zmiany na korzyść Bułgarii.

Inna sprawa, czy rząd Aleksandra Stambolijskiego miał alternatywę, czy mógł nie podpisać w Neuilly traktatu pokojowego i przeciwstawić mu się, tak jak np. Turcja Kemala Atatürka przeciwstawiła się pokojowi w Sèvres. Moja odpowiedź na to pytanie jest twierdząca⁶, ale to osobny temat. Jest ważne podkreślenie tu faktu, że w 1919 r. Bułgaria *a priori* odrzuciła wojnę jako środek obrony narodowej. Przez cały okres międzywojenny nie przyjęła ona ustalonego państwo-wo-terytorialnego *status quo* na Bałkanach za coś wiecznego i dążyła do rewizji traktatu z Neuilly, ale tylko środkami pokojowymi. Bułgarska polityka zagraniczna spoglądała z boku na szalejącą w tym czasie „paktomanię”. Nie angażowała ona Bułgarii w żadne bloki i kombinacje z innymi państwami. Jednocześnie Sofia szukała opieki Ligi Narodów i dążyła do porozumienia z sąsiadami, ale tylko na zasadach dwustronnych oraz bez umów i klauzul gwarantujących i utrwalających wersalskie *status quo*.

Polityka rewizji pokojowej jest ściśle związana z problemem losów „swoich” poza granicami Bułgarii i „obcych” na własnym terytorium państwowym. Zasadnicze kierunki bułgarskiej polityki zagranicznej w tej dziedzinie zostały również wytyczone już w czasach rządów Stambolijskiego. W przesłaniu do konferencji w Genui z maja 1922 r. premier bułgarski rysował sytuację mniej więcej tak: z 8 mln Bułgarów 2 mln znajduje się poza granicami Bułgarii, z czego 500 tys. to uchodźcy. Są to rewolucjoniści, członkowie nielegalnych oddzia-

³ *Ibidem*, s. 360.

⁴ *Ibidem*, s. 241.

⁵ „Zemedelsko znae”, nr 19 z 2 października 1919 r.; nr 52 z 10 grudnia 1919 r.

⁶ K. Mančev, *op. cit.*, s. 242–243.

łów, bojownicy o wolność, którzy przekraczają granicą i nikt nie jest w stanie ich zatrzymać. Bułgaria ma zaledwie 6000 ochotników do ochrony granicy, mierzącej 3000 kilometrów; w myśl traktatu z Neuilly zostały oderwane od Bułgarii tereny, które przez 40 lat [tj. od wyzwolenia spod niewoli tureckiej – przyp. tłum.] miały własne szkoły, instytucje oświatowe i prawa; zostały one obecnie zlikwidowane, nauczycieli i duchownych wypędzono; na terenach bułgarskich, podporządkowanych obcym rządóm, została wprowadzona nowa administracja, która siłą wprowadza politykę wynaradawiania. Na zakończenie Stambolijski sformułował postulaty bułgarskie, a mianowicie: 1. Pozwolenie uciekinierom na powrót do domów; 2. Zapewnienie przez odpowiednie rządy zwrotu zagarniętych uciekinierom majątków; 3. Zastosowanie „w miarę możliwości jak najszybciej” przewidzianych w umowach klauzul dotyczących zachowania praw mniejszości⁷.

Postulat powrotu uciekinierów na ich tereny ojczyste był podtrzymywany przez pewien czas także po upadku rządu Stambolijskiego. W miarę upływu czasu stało się jednak jasne, że problem uchodźców będzie rozwiązany poprzez osiedlanie się w ramach państwa bułgarskiego. Polityka bułgarska stopniowo rezygnowała z tego postulatu. Co więcej, Bułgaria zrezygnowała także z perspektywy ubiegania się kiedykolwiek w przyszłości o Trację Wschodnią i w 1925 r. zawarła układ o przyjaźni z Turcją. Uciekinierzy bułgarscy z tego rejonu stracili prawo powrotu na swoje tereny rodzinne, a ich mienie nieruchome stało się własnością państwa tureckiego. W ten sposób muzułmanie bułgarscy, którzy przesiedlili się w latach 1912–1925 do Turcji stracili prawo do swojego majątku na terenie Bułgarii⁸. Jeśli zaś chodzi o uciekinierów z terenów, które przeszły pod władzę Grecji, to zgodnie z bułgarsko-grecką umową o wymianie ludności, narzuconą przez zwycięskie państwa na podstawie artykułu 56 traktatu z Neuilly, byli traktowani oni nie jako uciekinierzy, tylko jako dobrowolni wysiedleńcy. Dlatego też w tym przypadku w ogóle nie chodziło o powrót, tylko o rozwiązanie wynikających z tej „wymiany” majątkowych i finansowych sporów między Bułgarią a Turcją⁹.

Po odpadnięciu problemu powrotu uciekinierów do ich dawnych miejsc zamieszkania pozostawał jedynie postulat zastosowania postanowień o ochronie mniejszości pod patronatem Ligi Narodów. I tu Bułgarii nie udało się również osiągnąć nic istotnego. Określonym sukcesem mógłby się stać tzw. Protokół Genewski z 1924 r., zgodnie z którym mniejszość bułgarska i grecka odpowiednio w Grecji i Bułgarii stawała się obiektem ochrony ze strony Ligi Narodów, przy czym zagwarantowane jej zostały prawa mniejszościowe. Protokół ten jed-

⁷ *Vānšnata politika na pravitelstvoto na BZNS – noemvri 1919 – juni 1923*, A. Stambolijski. Dokumentalno nasledstvo, Sofija 1989, s. 256–258.

⁸ „Dāržaven vestnik”, nr 110 z 17 sierpnia 1926 r.

⁹ Por. K. Popov, *Konvencijata za vzaimno izselvane meždū Bālgarija i Gārcija i sporāt ni s gārcite za čerkvi, učilišta i manastiri*, Sofija 1935.

nak nie wszedł w życie – pod naciskiem społeczeństwa greckiego i Jugosławii parlament grecki odmówił jego ratyfikacji. W istocie rzeczy Bułgarii nie udało się uzyskać uznania bułgarskich mniejszości narodowych w państwach sąsiednich. Wprawdzie Rumunia i Grecja nieraz przyznają, bezpośrednio lub pośrednio, istnienie Bułgarów na ich terytorium, to z jednym, to z drugim z tych państw były prowadzone negocjacje w tzw. kwestiach do rozwiązania, ale nie wychodziły one poza wymianę memorandumów, najczęściej zawierających wzajemne oskarżenia złego traktowania mniejszości lub nadmierne i niemożliwe do przyjęcia reklamacje natury finansowej. Jeśli zaś chodzi o Jugosławię, to kategorycznie i brutalnie zaprzeczała ona istnieniu mniejszości bułgarskiej na swoim terytorium.

Spośród sąsiadów Bułgarii jedynie Turcja godziła się na podpisanie umowy, zawierającej klauzule nt. mniejszości: chodziło o bułgarsko-turecki układ o przyjaźni z 1925 r., na mocy którego Sofia i Ankara zobowiązały się do zapewnienia „muzułmańskiej mniejszości w Bułgarii” i „bułgarskiej mniejszości w Turcji” korzystanie z „wszystkich rozporządzeń dotyczących opieki nad mniejszościami”, włączonych odpowiednio do traktatów pokojowych z Neuilly i z Lozanny. Do tej klauzuli dodano uwagę interpretacyjną dotyczącą mniejszości bułgarskiej w Turcji – wyjaśnia się, że chodzi o „obywateli tureckich wyznania chrześcijańskiego, których językiem ojczystym jest bułgarski”. Nie ma jednak wyjaśnienia, jak należy rozumieć „muzułmańską mniejszość w Bułgarii”¹⁰. Przez analogię można by przypuszczać, że chodzi tu o bułgarskich obywateli wyznania muzułmańskiego, posługujących się językiem tureckim, ale brak odpowiedniej interpretacji pozwala stronie tureckiej włączać do tzw. mniejszości muzułmańskiej także bułgarskich muzułmanów z Rodopów, których językiem ojczystym jest bułgarski. Wiadomo przy tym, że liczebność mniejszości muzułmańskiej w Bułgarii w 1925 r. przekraczała pół miliona, podczas gdy Bułgarów w Turcji było nie więcej niż cztery tysiące. Na domiar wszystkiego konstytucja republiki tureckiej z 1924 r. traktowała wszystkich mieszkańców kraju jako Turków (kompatriotów, „niezależnie od wyznania i pochodzenia”)¹¹. Pod hasłem „Turcja dla Turków” reżim Atatürka poczynił twarde kroki, by wszystko w ramach państwa tureckiego było wyłącznie tureckie. I „ci inni” – Bułgarzy, Grecy, Ormianie, Kurdowie itp. – zamiast praw mniejszościowych doznawali coraz silniejszego tureckiego narodowego (i nacjonalistycznego) nacisku.

Bułgaria wstawiała się w obronie ludności bułgarskiej, będącej pod obcą władzą, dążąc do ochrony jej przed wypędzeniem i asymilacją. Przez cały okres międzywojenny domagała się ona zastosowania umów o ochronie mniejszości, często stawiając tę sprawę zarówno w odpowiednich organach Ligi Na-

¹⁰ „Däržaven vestnik”, nr 110 z 17 sierpnia 1926 r.

¹¹ Por. S. S. Bobčev, *Konstitucijata na Turskata republika*, Sofia 1926 (odbitka z: „Juridičeski pregled” 1925, nr 7–8, s. 287–300).

rodów, jak i w gremiach dyplomatycznych. Zawsze postulat był ten sam – przyznanie praw, zapisanych w traktatach i postanowieniach mniejszościowych. Samo jednak występowanie z tą sprawą przeciwstawia Bułgarię jej wszystkim sąsiadom. Zarówno Jugosławia i Rumunia, jak i Grecja i Turcja kategorycznie stały na stanowisku zachowania i utrwalenia wersalskiego *status quo* w stosunku do Bułgarii. Co więcej, nie zadowalali się tylko swoją wspólną antyrewizjonistyczną polityką, lecz tworzyły międzynarodowe organizacje sojusznicze (Małą Ententę, Porozumienie Bałkańskie), których zasadniczym przeznaczeniem było pilnowanie ustanowionych granic¹². W rzeczywistości sąsiedzi Bułgarii nie mieli w innych państwach bałkańskich terenów, do których mogliby – z etnicznego punktu widzenia – aspirować w przyszłości. Wprost przeciwnie, w zakres ich granic zostały włączone cudze tereny etniczne. Dlatego też szczególnie duże znaczenie miał dla nich problem wewnętrznej narodowej konsolidacji. Stąd też wynikało ich dążenie do wypędzenia i szybkiej asymilacji ludności innej narodowości, jak również ich negatywny stosunek do umów o ochronie mniejszości – akceptowali je zmuszeni do tego niemal siłą i traktowali jak czystą formalność.

W odróżnieniu od innych państw bałkańskich Bułgaria z powagą traktowała traktaty mniejszościowe nie tylko z punktu widzenia „swoich” w krajach sąsiednich, ale także w stosunku do „tych innych” na swoim terytorium. Miało to logiczne wytłumaczenie. Bułgaria miała nadzieję odzyskać, w bliżej nie określonej przyszłości i w sposób pokojowy, niedawno utracone ziemie bułgarskie – Macedonię, Trację, Południową Dobrudżę, Kresy Zachodnie. Dlatego też pragnęła, by na tych terenach pozostała ludność bułgarska, by została tam zachowana bułgarska społeczność etniczna, która – aby nie zniknąć – powinna mieć prawa mniejszościowe. W zamian za żądane prawa mniejszościowe dla Bułgarów, daje ona w sąsiednich państwach takie prawa ludności innej narodowości na swoim terytorium. Wiadomo przy tym, że z wyjątkiem muzułmanów (520 tys. Turków i 88 tys. bułgarskich muzułmanów w 1920 r.) pozostałe mniejszości na terytorium Bułgarii były nader nikłe ilościowo. Ludność muzułmańska była bowiem dość rozproszona i Turcja nie byłaby w stanie poprzez jakąkolwiek politykę mniejszościową formułować pod adresem Bułgarii pretensji terytorialnych. Poza tym Bułgaria nie wykazywała już żadnego zainteresowania Tracją Wschodnią, zatem oczekiwano, że i Turcja nie będzie przejawiała żadnego zainteresowania terytoriami bułgarskimi. Jednocześnie przestrzeganie umów mniejszościowych uwiarygodnia Bułgarię jako państwo respektujące umowy międzynarodowe, Ligę Narodów Zjednoczonych i mocarstwa bloku Ententy¹³.

W związku z tym, warto jednak podkreślić, że polityka Bułgarii (i jej społe-

¹² Por. K. Mančev, V. Bistricki, *Bălgarija i nejnite sāsedi (1931–1939/Političeski i diploma-tičeski otnošenija)*, Sofija 1978.

¹³ K. Mančev, *Nacionalnijat vāpros na Balkanite (...)*, s. 244–281.

czeństwo) nieustannie zajmowała się problemem macedońskim i konfliktami między Bułgarią a Serbią, Grecją i Rumunią wokół podziału spuścizny otomańskiej, podczas gdy problemom muzułmańskim i sprawom stosunków z Turcją poświęciła dużo mniej uwagi. Właściwie Bułgaria otrzymała jako historyczną spuściznę szczególną dwoistość swojego stosunku do ludności muzułmańskiej, znajdującej się w jej granicach: lojalność, życzliwość, dobrosąsiedztwo, lecz zarazem nieufność, niechęć i nawet nienawiść. I ta dwoistość znajduje miejsce w oficjalnej polityce państwowej. Podstawowe cechy tej polityki można by streścić w sposób następujący¹⁴:

1. Oficjalne uznanie ludności muzułmańskiej za mniejszość – turekojęzycznej za Turków, bułgarskojęzycznej za bułgarskich muzułmanów (Pomaków);
2. Realizacja wziętych na siebie zgodnie z umowami o ochronie mniejszości zobowiązań, ale głównie z pobudek o charakterze międzynarodowym i bez szczególnej gorliwości;
3. Określone pragnienie ograniczania liczby ludności muzułmańskiej drogą jej wysiedlania do Turcji. (W latach 1878–1912 do Turcji wysiedliło się około 350 tys. muzułmanów. Wysiedlenia były kontynuowane także w okresie międzywojennym – po około 10–15 tys. osób rocznie);
4. Brak państwowego programu rozwoju ekonomicznego i kulturalnego muzułmanów bułgarskich w rejonach ich zamieszkania;
5. Próby władz państwowych i pojedynczych osób fizycznych oraz prawnych, zmierzające do wzbogacenia się kosztem wysiedleńców.

Warto zaznaczyć, że niezależnie od wszystkiego w okresie międzywojennym muzułmanie w Bułgarii dysponowali całkowitą wolnością religijną, reglamentowaną również prawnie poprzez „Statut organizacji i zarządzania duchowego muzułmanów w Carstwie” z 1919 r. Dokument ten określał wszystko: istnienie, strukturę i działalność muzułmańskich wspólnot religijnych, prawa i obowiązki ich zwierzchnictw, budżet i sprawozdawczość, domy modlitwy, instytucje muftich, sprawy majątkowe, sądy duchowe itd. I wszystko jest utrzymane w duchu samorządności i demokracji. To samo dotyczy muzułmańskich szkół. Ustawa o oświacie narodowej, jak również regulamin inspekcji szkolnych z 1923 r. poświęcają specjalne ustępy prywatnym szkołom mniejszości narodowych – ich otwieraniu, utrzymaniu, sposobowi prowadzenia nauki, uprawnieniom absolwentów i inne. Przy tym w konkretnej bułgarskiej rzeczywistości okresu międzywojennego szkoły te naprawdę istnieją – w 1931 r. jest ich 738, mają 1801 nauczycieli i około 50 tys. uczniów. W latach 1918–1928 w mieście Szumen działa też muzułmańska średnia szkoła pedagogiczna.

Wolność wyznawania wiary i istnienie szkół muzułmańskich nie zmieniają jednak zbytnio sytuacji – szkoły mniejszości były prywatne, nauczanie było pro-

¹⁴ *Ibidem.*

wadzone na nader niskim poziomie, była zachowywana wewnętrzna izolacja i niski poziom wykształcenia ludności muzułmańskiej. Polityka bułgarska w stosunku do tej ludności była umiarkowana i tolerancyjna, ale nie przejawiała szczególnej gorliwości ani w zapewnieniu muzułmanom pracy i dobrobytu, ani w dziedzinie wykształcenia, oświaty, kultury i bytu tej części ludności Bułgarii. Poprzez swoją dwoistość, elementy nacisku zmierzającego do wysiedleń, a także przejawy nieżyczliwości i dyskryminacji polityka ta nie przyczyniała się do włączenia ludności muzułmańskiej do Bułgarii, jej zbliżenia i wzajemnej integracji z Bułgarami, przewyciężenia odziedziczonej po minionych stuleciach wrogości pomiędzy społecznością chrześcijańską a muzułmańską. Wprost przeciwnie, świadomie czy nieświadomie muzułmanie, zwłaszcza tureckojęzyczni, byli nastawiani na konsolidację w zamkniętej wspólnotie religijnej i etnicznej, zwróconej bardziej ku Turcji niż ku Bułgarii. Procesowi temu sprzyjała również silna propaganda rządów Kemala Atatürka, prowadzona zarówno przez państwo tureckie, jak i przez nauczycieli tureckich z prywatnych szkół muzułmańskich w Bułgarii.

Jak widać, polityka bułgarska w okresie międzywojennym miała swoją międzynarodową podstawę prawną: postulaty pokojowej rewizji były wysuwane zgodnie z artykułem 19 Paktu Ligi Narodów, a stosunek do mniejszości („swoich” i „obcych”) opierał się na umowach o prawach mniejszości. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku działalność rozwijana przez dyplomację bułgarską współgrała z ówczesnym prawem międzynarodowym, powołanym do zagwarantowania pokoju i bezpieczeństwa. W tym sensie bułgarska narodowa polityka mniejszościowa jako część składowa ogólnej polityki rewizji pokojowej jest również związana ze sprawą pokoju i bezpieczeństwa. W gruncie rzeczy polityka ta powinna być rozpatrywana jako bułgarska koncepcja bezpieczeństwa regionalnego. Podstawowe treści tej koncepcji można by podsumować następująco:

1. Pokój za wszelką cenę. Rezygnacja z wojny nie tylko jako sposobu rozwiązywania istniejących sporów narodowych i państwowo-terytorialnych, lecz i jako środka obrony narodowej. Nieuczestniczenie w blokach i kombinacjach, gwarantujących wersalskie *status quo* i przeciwstawiających sobie nawzajem siły i państwa.

2. Rewizja traktatu pokojowego z Neuilly drogą porozumienia zainteresowanych sił zgodnie z artykułem 19 Paktu Ligi Narodów. Chodzi o odtworzenie Bułgarii w jej granicach z 1913 r. (tj. o Południową Dobrudżę, Trację Zachodnią i Kresy Zachodnie), a nie o jakieś mocarstwowe zapędy – Tracja Wschodnia i Macedonia już nie figurują na liście bułgarskich żądań terytorialnych¹⁵.

3. Stosowanie umów o mniejszościach przez wszystkie państwa. Zgodnie z niezmiennym stanowiskiem bułgarskim mówienie o jakichkolwiek ogólnobał-

¹⁵ Macedonia i Tracja Wschodnia nie są wymienione jako pretensje bułgarskie w Dyrektywie N° 19 z 19 kwietnia 1939 r. (por. D. Sirkov, *Vāšnata politika na Bālgarija 1938-1941*, Sofija 1979, s. 128).

kańskich gwarancjach i porozumieniach musi być poprzedzone zlikwidowaniem istniejących między poszczególnymi krajami sporów i zwłaszcza przyznaniem mniejszościom przewidzianych w tych umowach praw.

Wynika z tego, że bułgarska koncepcja bezpieczeństwa regionalnego wychodzi z przesłanki określonej rewizji państwowo-terytorialnych problemów na Bałkanach. Chodzi o zwrot Bułgarii jej terytoriów, zagarniętych podczas wojen przez kraje sąsiednie. W praktyce oznaczałoby to likwidację popełnionych błędów i niesprawiedliwości bez naruszenia narodowych interesów sąsiadów, w wyniku czego każdy powinien być zadowolony (w pewnym stopniu) z sytuacji i nie sięgać po broń z myślą o ewentualnym przyszłym wymuszeniu zmian. A to już by było rzeczywistym bezpieczeństwem. Jest oczywiste, że nawet po podobnej rewizji problemów państwowo-terytorialnych na korzyść Bułgarii ani jedno z państw bałkańskich nie przekształciłoby się w całkowicie homogeniczne państwo jednonarodowościowe – wszędzie istniałyby mniejszości. Właśnie po to istnieją traktaty mniejszościowe, które powinny być sumiennie stosowane.

Z formalnego, a i rzeczowego punktu widzenia koncepcja ta wydaje się bez zarzutu, ale ma ona charakter bardziej utopijnego życzenia niż realnie możliwej do zrealizowania idei: jej realizacja nie zależy od Bułgarii, tylko od jej sąsiadów. Jest naturalne, że żaden z nich nie chciał dobrowolnie wycofać się z raz zdobytych terytoriów. Poza tym nikt nie wierzył w szczerość bułgarskiego pokojowego rewizjonizmu. Wprost przeciwnie, sądziło się, że któregoś dnia, poczuwszy się wystarczająco mocno, Bułgaria zmieni swoje pokojowe nastawienie i wstąpi na drogę odwetu i mocarstwowości. Szczególną nieufność sąsiadów (i nie tylko ich) wzbudzała polityka bułgarska w stosunku do mniejszości narodowych. Sądzi się, że niemal każde nielegalne przekroczenie granicy i każdy opór ludności miejscowej wobec polityki asymilacyjnej władz był inspirowany z Sofii. Jednocześnie każdy postulat stosowania traktatów mniejszościowych był traktowany jako bułgarska ingerencja w wewnętrzne sprawy sąsiednich państw¹⁶. Na domiar wszystkiego rewizjonizm bułgarski był prezentowany jako część ogólnej polityki grupy państw nastawionych rewizjonistycznie, a później agresywnie – Niemcy, Włochy, Węgry – co dawało podstawy umocnienia nieufności w stosunku do Bułgarii. Na przykład wiosną 1921 r. prasa belgradzka szukała związku między polityką Bułgarii i Niemiec, grożąc, że Jugosławia zajmie w stosunku do Bułgarii takie stanowisko, jakie zajmuje Francja w stosunku do Niemiec¹⁷.

Dziś trudno jest ocenić, w jakim stopniu ta nieufność w stosunku do Bułgarii była usprawiedliwiona. Jest jednak faktem, że bułgarska koncepcja bezpie-

¹⁶ Por. K. Mančev, *Bălgarskijat nacionalen vâпрос v meždubalkanskite otnošenija (1919-1939)*, w: *Bălgarija 1300. Institucii i dăržavna tradicija*, t. 3, Sofija 1983, s. 257–267.

¹⁷ AAN, MSZ, Wydział Wschodni, sygn. 5982, s. 117, sprawozdanie polityczne Ambasady Polskiej w Belgradzie, 10 maja 1921 r.

czeństwa osiągniętego drogą pokojowej rewizji nie zawiera żadnych gwarancji przyszłego trwałego pokoju. Faktem jest również, że w latach II wojny światowej Bułgaria ponownie próbowała w sojuszu z Niemcami realizować bułgarskie ideały narodowe w ich mocarstwowej wersji, a więc pokojowy rewizjonizm Sofii z okresu międzywojennego nie był w pełni szczery.

Jednocześnie bezpieczeństwo regionalne, np. dla regionu bałkańskiego, trudne by było do zbudowania w izolacji od ogólnej koniunktury międzynarodowej, od wspólnego bezpieczeństwa Europy i świata. Trudno byłoby sobie wyobrazić bezpieczeństwo regionu Bałkanów zbudowane na zasadach pokojowego rewizjonizmu i bezpieczeństwo reszty Międzymorza lub w ogóle Europy, zbudowane na zasadach wersalskiego *status quo*. Pojawia się tu problem precedensu, dążenie do tego, by nie dopuścić do rewizji w żadnym konkretnym miejscu ma na celu sprawienie, by nie posłużyło to jako precedens do rewizji wszędzie.

Tak czy inaczej bułgarska koncepcja bezpieczeństwa regionalnego poprzez rewizję pokojową nie została zrealizowana – była lansowana tylko jako życzenie, jako teoretyczna możliwość. Górę wzięła inna koncepcja, koncepcja wersalskiego *status quo*, której aktywnym zwolennikiem była m.in. Polska.

Zasadnicze treści tej „prowersalskiej koncepcji” można by przedstawić następująco:

1. Zachowanie, umocnienie i utrwalenie wersalskiego *status quo*. Niedopuszczanie do terytorialnych i innych rewizji traktatów pokojowych w stosunku do jakiegokolwiek kraju w celu zapobieżenia precedensom.
2. Stworzenie regionalnych sojuszy państw „prowersalskich” i podpisanie umów z klauzulami gwarancyjnymi w celu obrony *status quo*.
3. Słabe zainteresowanie swoimi rodakami w innych państwach (by nie dawać podstaw do żądania na zasadzie wzajemności praw dla „obcych” na własnym terytorium). Polityka wynarodawiania i asymilacji mniejszości narodowych, nierespektowanie traktatów mniejszościowych.

Ta antyrewizjonistyczna koncepcja zazwyczaj bywa nazywana polityką bezpieczeństwa zbiorowego. Istnieje też hasło z lat trzydziestych, zgodnie z którym „rewizja znaczy wojna”. Ku tej polityce ciążyła większość państw w Europie, były prowadzone negocjacje, podpisywano umowy gwarancyjne, tworzone sojusze, lansowano różne kombinacje itp. Bezpieczeństwa nie daje się jednak osiągnąć – w zaledwie dwa dziesięciolecia po I wybuchu II wojna światowa. Nie mam podstaw do twierdzenia, że w razie realizacji bułgarskiej koncepcji bezpieczeństwa poprzez rewizję pokojową II wojna światowa nie stałaby się faktem. Jednocześnie czuję się uprawniony do stwierdzenia, że prowersalska koncepcja bezpieczeństwa ma wiele słabych stron. Broni ona narzuconego *status quo*, które jednych obdarowuje, a drugich krzywdzi. W rzeczywistości to *status quo* w wielu przypadkach nie zadowala także tych państw, które je popierają. W stosunku do Bułgarii ma ono charakter kary. Wersalskie *status quo* leży u podstaw

wielu sporów i sprzeczności, które zamiast zniknąć, są przymusowo utrwalane. Właśnie ta okoliczność czyni wersalskie *status quo* niestabilnym i konfliktowym, a bezpieczeństwo – narzuconym, tymczasowym i pozornym.

Dalej wychodzi się z przesłanki o sojuszu lub systemie sojuszy państw prowersalskich przeciwko państwom rewizjonistycznym, przy czym te ostatnie zazwyczaj pozostają w izolacji, w tym również terytorialnej (Mała Ententa i Węgry, Porozumienie Bałkańskie i Bułgaria). W ten sposób jedne państwa są przeciwstawiane drugim, co nie staje się źródłem bezpieczeństwa, lecz raczej wprost przeciwnie – źródłem niebezpieczeństwa. Poza tym w stosunku do najsilniejszych państw rewizjonistycznych – Niemiec i Włoch – system ten nie jest w stanie działać. Nie miejsce tu na przedstawianie powodów tego stanu rzeczy, warto jednak wspomnieć, że bezpieczeństwo regionalne (Bałkanów czy szerzej Międzymorza) nie może być zjawiskiem odizolowanym – zależy ono bezpośrednio od globalnego bezpieczeństwa europejskiego. Bez wątplenia Bułgaria i Węgry nie są takimi siłami, które byłyby w stanie rozpętać wojnę – groźby pojawiają się skądinąd.

I wreszcie, prowersalska koncepcja bezpieczeństwa przywiązuje niewiele wagi do mniejszości, skazując je na stopniowe zanikanie drogą powolnej asymilacji. Zresztą same traktaty mniejszościowe zostały wymyślane i stworzone z pozycji systemu wersalskiego. Już przy podpisywaniu tych tak ograniczonych umów jest jasne, że Liga Narodów nie ma realnej siły, zdolnej wymusić ich stosowanie. Za to mężowie stanu Ententy nieraz apelują do mniejszości o lojalną postawę, wierność własnym rządóm i ograniczanie się wyłącznie do „szlachetnych pretensji”¹⁸. W tej sytuacji jest zrozumiała asymilacyjna polityka państw prowersalskich w stosunku do mniejszości na ich terytorium, która stała się źródłem wielu konfliktów i sprzeczności. Tak więc w tej dziedzinie nie można mówić o rzeczywistym bezpieczeństwie, tylko raczej o jego braku.

Jeśli idzie o Polskę, to konstituowała się ona jako niepodległe państwo na obszernym terytorium między dwoma mocarstwami – Niemcami od zachodu i Rosją od wschodu. Liczna ludność polska pozostawała zarówno w Niemczech, jak i w Rosji, ale jeszcze liczniejsza była ludność innych narodowości na polskim terytorium państwowym – Białorusini, Ukraińcy, Niemcy, Żydzi i inni, w sumie ponad 8 mln, czyli prawie jedna trzecia ludności kraju¹⁹. Zatem z punktu widzenia zarówno geopolitycznego, jak i narodowościowo-mniejszościowego przyszłość Polski zależała od zachowania obydwu sąsiadujących mocarstw: czy będą uznawać polską niepodległość i do kiedy, czy któregoś dnia nie spró-

¹⁸ S. Sierpowski, *Mniejszości narodowe jako instrument polityki międzynarodowej 1919–1939*, Poznań 1986.

¹⁹ H. Zieliński, *Historia Polski 1914–1939*, Wrocław *etc.* 1983, s. 116; J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985.

bują doprowadzić do realizacji takich czy innych swoich ambicji na terenie Międzymorza, każde z osobna czy – nie daj Boże – w sojuszu wzajemnym?

Oczywiście, że Polska była jednym z gorących zwolenników wersalskiego *status quo*, ponieważ było ono gwarancją międzynarodową w stosunku do Niemiec, a Francja trzymała wędzidło dopiero co poskromionego konia niemieckiego. W pierwszych latach powojennych wydawało się to wystarczające. Rosja pozostała jednak bez poskromiciela i była zadaniem o wielu niewiadomych, co sprawiło, że polityka polska nastawiła się właśnie na nią. Jej celem było odciążenie Rosji jak najdalej na wschód i powstanie federacji składającej się z państw bałtyckich oraz Białorusi, Ukrainy, Krymu i państw kaukaskich, wraz z Polską. Ta tzw. koncepcja federacyjna Piłsudskiego zakłada przywódczą rolę Polski w Międzymorzu i eliminację wpływów rosyjskich w tym rejonie²⁰.

Warszawa była szczególnie uczulona na rolę Rosji (Związku Radzieckiego) nie tylko w północnej części Międzymorza, lecz i na Bałkanach, o czym świadczy polska dokumentacja dyplomatyczna z tamtego okresu. Na przykład w raporcie z marca 1920 r. polski attaché wojskowy z niepokojem informował o tworzeniu na terenie Bułgarii 40-tysięcznej armii rosyjskiej, której Bułgaria udostępniła artylerię, wyposażenie techniczne, służbę sanitarną, bezpłatne przejazdy po kraju i inne. W zamian za to Rosjanie obiecali przeprowadzić korzystną dla Bułgarii zmianę traktatu pokojowego z Neuilly²¹. Zaszyfrowany telegram przedstawicielstwa polskiego w Belgradzie z końca stycznia 1920 r. wyjaśniał ze swej strony, że w stolicy jugosłowiańskiej przebywał szef rosyjskiej misji w Sofii, Rosjanin pochodzenia bułgarskiego, który prowadził negocjacje z rządem jugosłowiańskim jako pośrednik między Bułgarią a Jugosławią. Informował także, że Aleksander Stambolijski zaproponował za pośrednictwem Mołłowa przekazanie Serbom przestępców wojennych, wypłacenie 100 mln rubli w złocie i podarowanie pół miliona sztuk bydła, w zamian za rezygnację Jugosławii z Caribrodu (Kresy Zachodnie) i porozumienie z Bułgarią²². „W tej sytuacji nie mamy co się dziwić, że Bułgarzy ulegają wpływom rosyjskim. Cały rząd Stambolijskiego jest pod wpływem Rosjan” – twierdził polski attaché wojskowy w Belgradzie²³.

Inny raport, również z Belgradu, z maja 1920 r., znów z niepokojem informował polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, że „w ostatnim czasie Rosjanie prezentują się jako liderzy panslawizmu. Powiadają, że kiedy znów przyjdą do władzy, problem słowiański zostanie rozwiązany, wszystkie spory między Słowianami będą regulowane przez ogólnosłowiański trybunał, a w kwestiach

²⁰ W. Balcerak, *Koncepcje integracyjne w polskiej polityce zagranicznej (1918–1939)*, „Dzieje Najnowsze”, R. II, 1970, nr 1, s. 31–56.

²¹ AAN, MSZ, Wydział Wschodni, sygn. 5981, s. 103–105, Belgrad, 22 marca 1920 r.

²² *Ibidem*, s. 41.

²³ *Ibidem*, s. 103–105.

spornych, nie dotyczących samych Słowian, panslawizm będzie jednomyślny”²⁴. Polski konsul w Zagrzebiu był zaś niezadowolony, że Serbowie „szukają słowiańskiego oparcia w Czechosłowacji” i zalecał, by Polska skorzystała z nieobecności Rosji jako mocarstwa i stała się centrum świata słowiańskiego²⁵. Jeszcze wyraźniej mówił o tym polski minister spraw zagranicznych Józef Beck, który w piśmie, skierowanym w listopadzie 1936 r. do ambasadora polskiego w Sofii, Adama Tarnowskiego, tłumaczył, że idea słowiańska obsługuje „rosyjski imperializm”, że ZSRR zastąpi Czechosłowację jako patron panslawizmu, i że Polska nie ma interesu w służeniu „rosyjskiemu imperializmowi”²⁶.

Głównym polem polsko-rosyjskiej rywalizacji były oczywiście nie Bałkany, tylko Europa Północno-Wschodnia – kraje bałtyckie, Białoruś, Ukraina itp. I jeśli w stosunku do Niemiec rolę poskromiciela brała na siebie Francja, to w stosunku do Rosji (i Związku Radzieckiego) podobną rolę próbowała grać Polska. Nie szukała ona gwarancji bezpieczeństwa po linii odgraniczenia się od swojego wschodniego sąsiada poprzez porozumienie, tylko wstąpiła na drogę bezpośredniej ekspansji oraz tworzenia sojuszy i ugrupowań o nastawieniu antyradzieckim. Wszystkie kombinacje tego rodzaju niosły w sobie element mocarstwowości, dążenia do przywódczej roli i niemałą dawkę utopizmu. Dlatego też nastąpiły kolejne klęski:

- wojna polsko-radziecka 1920 r. przekreśliła federacyjną koncepcję Piłsudskiego;

- odmowa Finlandii uczestniczenia w sojuszu krajów bałtyckich z Polską na czele udaremniła wysiłki poczynione w tym kierunku;

- sprzeciw Czechosłowacji nie dopuszczał włączenia Polski do Małej Ententy;

- nie doczekał się realizacji także pomysł stworzenia ugrupowania państw, otaczających Związek Radziecki od zachodu, południa i wschodu – Polska, Rumunia, Turcja, Iran, Afganistan i Japonia. Wspólny strach i antysemityzm okazały się całkowicie niewystarczające do utworzenia jakiegokolwiek bloku małych i średnich państw Międzymorza, a co dopiero z udziałem państw azjatyckich. Wszędzie istniały najrozmaitsze bariery, spory i sprzeczności, odbierające polskiemu koncepcjom integracyjnym szansę sukcesu.

Właściwie jedynym realnym osiągnięciem w tym kierunku pozostały umowy sojusznicze Polski z Francją i Rumunią z 1921 r.; w razie agresji niemieckiej przeciwko Francji lub Polsce – wzajemna pomoc wojskowa; w razie konfliktu polsko-radzieckiego – zobowiązanie Francji do pomocy sojusznikowi przeciwko armii radzieckiej i jednoczesnego zneutralizowania Niemiec; w razie konfliktu

²⁴ *Ibidem*, s. 121, 12 marca 1920 r.

²⁵ *Ibidem*, sygn. 5982, s. 164–168, Zagrzeb, 16 maja 1921 r.

²⁶ *Ibidem*, sygn. 5405, Warszawa, 30 listopada 1936 r.

wojennego Rumunii lub Polski z państwem trzecim – wzajemna pomoc wojskowa. Ostrze tej polsko-rumuńskiej pomocy wzajemnej było nastawione – oczywiście wyłącznie przeciwko Rosji Radzieckiej²⁷. Sojusze: polsko-francuski i polsko-rumuński nie stanowią jednak wystarczającej gwarancji trwałego utrzymania wersalskiego *status quo* i – co za tym idzie – bezpieczeństwa Polski. A w latach trzydziestych Niemcy już znowu są potęgą o wyraźnie ekspansjonistycznym programie polityki zagranicznej, podczas gdy Anglia i Francja pozostają nie przygotowane do skutecznej obrony wersalskiego *status quo*.

W tej sytuacji bezpieczeństwo państw Międzymorza, w tym Polski, zostało wystawione na istotną próbę. Polska koncepcja bezpieczeństwa w stosunku do Niemiec uległa zmianie: zaczyna się stawiać na neutralizację niebezpiecznego zachodniego sąsiada nie drogą sojuszy i ugrupowań z udziałem innych państw (a zwłaszcza z udziałem ZSRR), tylko poprzez przyjaźń z nim samym. W wyniku tego w 1934 r. został zawarty „przyjacielski” układ polsko-niemiecki, a podczas Monachium Polska działała niemal jak sojusznik Niemiec i otrzymała część czechosłowackiego łupu²⁸. Prawdziwą ceną „przyjaźni” z Niemcami była jednak nie polska „zdobycz” (Zaolzie), lecz samo istnienie Polski jako niepodległego państwa, które stanie się kolejną ofiarą agresji hitlerowskiej.

Zarówno w kwestii bułgarskiej, jak i polskiej u podstaw konfrontacji z sąsiadami leżał problem narodowościowo-mniejszościowy. Jeśli jednak dla Bułgarii znaczenie priorytetowe miała kwestia losów terenów i ludności w sąsiednich państwach, to w Polsce sytuacja przedstawiała się odwrotnie – to ona była obiektem pretensji terytorialnych i narodowych. W związku z tym można stwierdzić, że mniejszość niemiecka na terytorium Polski była ustawiona stosunkowo dobrze: niemieccy kapitaliści i kadry inżynieryjno-techniczne piastowały kluczowe stanowiska w gospodarce polskiej części Śląska; Niemcy nie utracili swoich dawnych instytucji kulturalno-oświatowych – szkół, bibliotek, wydawnictw i innych; mieli też własną organizację narodową (Volksbund), jak również własnych posłów do Sejmu polskiego. Tym, co Niemcy stracili, była ich dawna sytuacja władców. Nie mogło już nawet być mowy o ich „cywilizacyjnej” roli w stosunku do Polaków. Wprost przeciwnie, było odwrotnie – Polacy mieli swoje państwo, w którym „ci inni” byli w sytuacji podporządkowanej. Polska polityka narodowościowo-mniejszościowa nie była pozbawiona przejawów dyskryminacji i ucisku w stosunku do mniejszości narodowych, w tym także Niemców: dążenie, by jak najwięcej z nich opuściło terytorium polskie, wysiłki zmierzające do osiągnięcia gospodarczej, politycznej i kulturalnej polonizacji rejonów

²⁷ W. Balcerak, *Powstanie państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1974, s. 133–186.

²⁸ H. Batowski, *Europa zmierza ku przepaści*, Poznań 1977.

o przewadze ludności mniejszościowej, ograniczanie prawa do posługiwania się w szkole, urzędach i sądach językiem ojczystym itp.²⁹

Wszystko to dawało niemieckiej polityce rewizjonistycznej i propagandzie materiał do atakowania Polski. Głównym oskarżeniem było niespektowanie traktatów mniejszościowych. Na żądanie Berlina problemem tym często zajmowały się odpowiednie organy Ligi Narodów, jak również Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze. Jednocześnie strona niemiecka prowadziła aktywną politykę nacjonalistyczną na ziemiach polskich zamieszkałych przez ludność niemiecką. Co więcej, już od lat dwudziestych XX w. polityka niemiecka formułowała postulat korekty granic niemiecko-polskich na korzyść Niemiec – Gdańsk, Śląsk. Wprawdzie podczas niemiecko-polskiej „przyjaźni” w połowie lat trzydziestych sprawa ta tymczasowo utknęła w martwym punkcie, ale po Monachium znów stanęła na porządku dziennym jako zadanie numer jeden ekspansjonizmu hitlerowskiego. Konfrontacja między obydwojma państwami, zrodzona ze spraw mniejszościowych, przybierała zatrważające rozmiary, by dać początek nowej wielkiej wojnie i kolejnemu podziałowi Polski.

Polsce nie udało się zagwarantować swojego bezpieczeństwa także w stosunku do jej wielkiego sąsiada ze wschodu. W tym przypadku kwestia narodowościowo-mniejszościowa również odgrywała ważną rolę, zwłaszcza że polityka polska w stosunku do mniejszości słowiańskich była o wiele bardziej brutalna. Właściwie Polska „zagospodarowywała” rejon o ludności ukraińskiej i białoruskiej prawie jak okupant; w rejonach graniczących z ZSRR działał Korpus Ochrony Pogranicza – organ siłowy, uciskający miejscową ludność; administracja polska była bardzo skorumpowana, pracowała źle i nie liczyła się z żadnymi umowami dotyczącymi mniejszości narodowych i ich praw; władze wywierały nacisk na Cerkiew prawosławną w kierunku uzyskania przez nią autokefaliczności i uzależnienia od polityki państwowej; zdarzały się też próby kolonizacji polskiej w rejonach wschodnich; otwierano dwujęzyczne szkoły (naukę prowadzono w języku polskim i odpowiednim języku ojczystym) – zakładano pierwszy etap polonizacji mniejszości słowiańskich; wprowadzono różne ograniczenia w posługiwaniu się językiem ojczystym itd.³⁰

Wszystko to, połączone z problemami i konfliktami społeczno-ekonomicznymi w rejonach wschodnich, warunkuje wrogi stosunek miejscowej ludności ukraińskiej i białoruskiej do Polski. W ostatecznym wyniku doszło nie do „zagospodarowania” tych innych – Ukraińców i Białorusinów – tylko do rosnącej wrogości i oporu, przybierającego nawet formę starć zbrojnych. W odróżnieniu od Niemiec Związek Radziecki nie upominał się na forum organizacji międzynarodowych o mniejszościowe prawa swoich rodaków w Polsce, ale miał inną

²⁹ H. Zieliński, *op. cit.*, s. 169–174.

³⁰ *Ibidem*, s. 164–169.

broń – hasło o prawie narodów do samostanowienia. Hasło to w praktyce jest równe żądaniu włączenia terenów polskich z ludnością ukraińską i białoruską do federacji radzieckiej. Poza tym, władze radzieckie stawiały się w roli bojownika o zwycięstwo komunizmu na całym świecie. W rzeczywistości oznaczało to, że ZSRR nie zrezygnował z imperialnej polityki carskiej Rosji – chodziło o światową dominację radziecką pod przykrywką popularnych i atrakcyjnych hasel komunistycznych.

Jak widać, w stosunku do swojego zachodniego sąsiada polityka polska w okresie międzywojennym próbowała dwóch postaw – polityki neutralizacji poprzez sojusze z innymi państwami i polityki „przyjaźni”. Jeśli zaś chodzi o sąsiada ze wschodu, to wszystkie wysiłki i kalkulacje Warszawy miały charakter konsekwentnie antyrosyjski i antyradziecki. Żadna polityka nie okazała się jednak zdolna do zagwarantowania bezpieczeństwa ani Polski, ani innych krajów Międzymorza. Jest to łatwe do wytłumaczenia: wersalskie *status quo*, na którym opierała się polityka polska, przysparzało stosunkom mniejszościowym groźących wybuchem sprzeczności, miało charakter niesłychanie konfliktowy i nie było w stanie wytrzymać próby czasu.

Można w związku z tym stwierdzić, że historia odrzuciła imperia wielonarodowościowe, duże czy małe, stanowiące konglomerat ziem i narodów, państwa ucisku narodowego i panowania jednych nad drugimi. Idea narodowa dała życie państwom narodowym, ale zrodziła i nacjonalizm, który, napędzany propagandą narodową i polityką państwową, łatwo przekształca się w separatyzm i ekstermizm. Zderzenie dwóch nacjonalizmów i ekstremizmów na terytorium wielonarodowościowym prowadzi do przeciwstawienia jednych narodów i państw drugim, do wielkich wojen, „czystek etnicznych” i eksterminacji wzajemnej. „Etnicznie czyste” państwa narodowe, leżące obok siebie, zamknięte w sobie i skłócone wzajemnie, w żadnym razie nie mogą być dla nikogo ideałem ani też uzyskać „akceptacji” historii. Alternatywą hegemonizmu (imperia wielonarodowościowe) i nacjonalizmu (narody i państwa, przeciwstawne wzajemnie) może być tylko integracja, wolność i demokracja, jednakowe prawo dla wszystkich bycia takimi, jakimi się sami określają, wzajemny respekt, akceptacja i szacunek jako obowiązkowa norma zachowania dla wszystkich.

(tłum. *Hanna Karpińska*)